

Laudatio

Wysoki Senacie

Czcigodny Doktorze Honorowy

Szanowni Państwo

„Był taki czas, kiedy ludzie/nie przestawali wędrować”. Słowa bł. Jana Pawła II zawarte w „Tryptyku rzymskim” oddają chyba najlepiej istotę życia i przesłania nowego doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego, Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Doktora Adama Dyczkowskiego.

Tylko tak, wędrując od człowieka do człowieka, niosąc nadzieję i pokrzepienie, można zdziałać rzeczy wielkie, zostające w ludziach i przemieniające ich życie. Ksiądz Biskup od początku podjął ten trud uznając, że najpełniej wyrazi swą miłość do ludzi w miłości do Boga. Powołanie bowiem do stanu kapłańskiego przyszło wcześniej, jeszcze w szkole średniej, i z wielką radością zostało zrealizowane. Do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wstąpił Adam Dyczkowski w roku 1952, wkrótce po maturze. To był niedobry czas, czas, kiedy ludzkie charaktery kształtowały się w ogniu ideologicznych rozterek, czas podnoszenia kraju po katastrofie II wojny światowej, czas izolacji i przerażającego niekiedy braku perspektyw.

Właśnie wtedy ujawnił młody kleryk, a dzisiejszy doktor honorowy, swoje niezwykle wprost cechy charakteru. Nie potępić, nie krzyżeć, nie miotać się z gniewu – za to cierpliwie i w pełnym zawierzeniu prawdzie tłumaczyć, wyjaśniać, łagodzić spory, uśmierzać gniew. Bo do prawdy dojść można tylko w miłości, nie w nienawiści. Ten sposób postępowania nie zmieni się i w dalszym życiu Księdza Biskupa, a to dowodzi jednego – dojrzałość i zrozumienie ludzkiej natury to cecha charakteru, właściwość osobna, jedyna i konieczna. Wcześniej zauważyli tę cechę wszyscy, którym dane było się z Adamem Dyczkowskim zetknąć, i wszyscy podkreślają, że miała ta postawa zbawienny wpływ na ich życie. Nie dziwi więc zaufanie, jakim obdarzono go jeszcze w seminarium – został bowiem dziekanem alumnów, jak napisał

kiedyś ks. prof. Józef Swastek – „Był na tym odpowiedzialnym urzędzie alumnem opatrnościowym”.

Święcenia kapłańskie ksiądz Adam Dyczkowski przyjął z rąk ówczesnego biskupa, a późniejszego kardynała – Bolesława Kominka. Zaraz też został skierowany przez przełożonych na studia specjalistyczne na tętniący intelektualnym życiem Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wtedy poznał wielu późniejszych, wypróbowanych przyjaciół, między innymi księży Romana Rogowskiego, Tadeusza Stycznia, Józefa Tischnera, Józefa Kowalczyka oraz księdza profesora Karola Wojtyłę, z którym połączyło go również umiłowanie gór – nie bez powodu przecież Ksiądz Biskup Adam nosi od dawna dumny przydomek „Harnaś”.

Siedem lat po przyjęciu święceń Adam Dyczkowski uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy pod tytułem : „Sposoby ustalania sensów terminów w *Kosmologii* F[ilipa]. Selvaggiiego”. Wtedy też podjął pracę duszpasterską we Wrocławiu, stając się przede wszystkim opiekunem duchowym środowiska akademickiego. Ksiądz dr Adam Dyczkowski od razu zyskał zaufanie i miłość młodzieży, albowiem, jak napisał o nim w 25. lecie posługi biskupiej (i jednocześnie w 25. lecie własnego pontyfikatu) bł. Jan Paweł II : „Powołany, by kroczyć ścieżką Pana, gruntownie wykształcony w dyscyplinach filozoficznych i teologicznych, już u początków swego posługiwania w sposób szczególny okazałeś się zatroskany o właściwe przygotowanie przyszłych kapłanów i katolickie wychowanie młodzieży.” Rzeczywiście, wspólnie ze swym przyjacielem, księdzem prałatem Aleksandrem Zienkiewiczem, stworzył dla studentów i uczniów wrocławskich swoisty, duchowy i rzeczywisty, dom – dom, który popularnie nazywano „Czwórką” (jako że mieścił się przy ulicy Katedralnej właśnie pod numerem cztery). A w domu najważniejsi byli ojcowie duchowi, którzy starali się uczyć młodych ludzi dobroci, uczciwości, patriotyzmu i nade wszystko głęboko przeżywanej wiary. Ksiądz doktor Dyczkowski do dziś pozostał w myślach i uczuciach swoich wychowanków, bo, jak napisała jedna z uczestniczek tych spotkań, Grażyna Pańko : „jak wyrazić wdzięczność za okazje stworzone, by podziwiać piękno wschodu słońca w górach dzięki nocnemu rajdowi na Turbacz? To tylko serce dziwnie drży, gdy płynie śpiew *Od Turbacza wieje wiatr!*, zwłaszcza, gdy śpiewa się w grupie, z Harnasiem. Do tych przeżyć wraca się z tęsknotą...” Andrzej Chrzanowski natomiast w celnym skrócie ujął istotę ówczesnej posługi dzisiejszego doktora honorowego : „Harnaś był zawsze niestrudzony. (...) Był organizatorem, przewodnikiem, powiernikiem, spowiednikiem, no i oczywiście

człowiekiem z gitarą. (...) Ta gitara towarzyszyła nam wiele lat. Przyjechała później razem z Nim do Zielonej Góry”.

I tak przyszedł wrzesień 1978 roku, kiedy ksiądz Adam stał się biskupem Adamem, tytularnym Altawy i sufraganiem wrocławskim. To oznaczało także przyjęcie wielkich obowiązków, jak na przykład pracy w Komisjach Episkopatu Polski, przede wszystkim zajmujących się duszpasterstwem akademickim. Jak można się było spodziewać, nie zmienił przyzwyczajień – wciąż był kochanym przez młodzież powiernikiem, przewodnikiem, spowiednikiem... w końcu, Drogi Księżę Biskupie – „Sursum corda!”

Do Zielonej Góry zbliżał się jednak powoli. Najpierw bowiem został biskupem pomocniczym diecezji legnickiej i był nim nieco ponad rok.

Siedemnastego lipca 1993 roku stał się biskupem ordynariuszem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Jest takie zdjęcie z dnia 19 lipca, sprzed kurii w Zielonej Górze – z samochodu wysiada nasz nowy duszpasterz – a najważniejszy na fotografii jest jego promienny i szczery uśmiech. I tak właśnie wyglądała Jego posługa na Ziemi Lubuskiej – ciepło i z uśmiechem dbać o to, by dobro znajdowało sobie miejsce. Może dlatego jedną z pierwszych inicjatyw nowego ordynariusza stał się Diecezjalny Kongres Rodzin, a także powołanie na terenie diecezji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Akcji Katolickiej, wreszcie zorganizowanie duszpasterstwa harcerzy i wyznaczenie opiekujących się nim kapłanów. Wymowa tych działań jest jednoznaczna – oprócz podniesienia duchowości w diecezji, zwrócenie szczególnej uwagi na to, co funduje społeczną moralność – rodzinę i wychowanie młodzieży. W ten sposób Biskup Adam stał się nie tylko pasterzem de iure i de nomine, lecz przede wszystkim de facto.

Mieliśmy to szczęście, że właśnie na czas obecności biskupa Adama na Ziemi Lubuskiej przypadły wydarzenia tak ważne dla naszej społeczności. Najpierw bowiem pojawił się projekt włączenia naszego regionu, po uprzednim rozczłonkowaniu, do województw wielkopolskiego i dolnośląskiego. Wszyscy pamiętamy namiętne spory i właśnie, przede wszystkim pomiędzy północną i południową częścią regionu, a niewielu rozumiało, że podział oznaczać będzie marginalizację i brak perspektyw. Biskup Ordynariusz miał tego świadomość i zrobił z ogromną prostotą to, co w istocie robił zawsze – wezwał do porozumienia. Jak wiele wtedy ocalił, jak bardzo przyczynił się do rozwoju Ziemi Lubuskiej – widać w pełni dopiero teraz, kilkanaście lat po wspomnianych wydarzeniach. Zaiste, wielkiej trzeba mądrości i odwagi, by wbrew koniunkturalnym i fałszywym mniemaniom iść drogą

prowadzącą do zrozumienia i współpracy. Fundament położony przez Biskupa Dyczkowskiego okazał się zatem trwały, bo budowany na prawdzie i szczerości, trwały, jak i wszystko, co w swym życiu dostojny doktor honorowy czynił.

Długofalowym owocem porozumienia regionalnego okazało się między innymi wykształcenie dwóch ośrodków akademickich na Ziemi Lubuskiej – Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie oraz Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nasza uczelnia od wielu lat buduje pozycję ważnej na mapie kraju placówki akademickiej, przede wszystkim dzięki kadrze naukowej, potencjałowi badawczemu, a także zaangażowaniu studentów.

Jego Eksceleńcja Ksiądz Doktor od początku swej posługi towarzyszył zielonogórskiemu ośrodkowi akademickiemu. Był częstym i niezwykle pożądanym gościem Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a po ich połączeniu w 2001 roku – Uniwersytetu Zielonogórskiego. Można rzec, że współtworzył naszą uczelnię, tak w wymiarze duchowym, jak i najzupełniej materialnym. Jego otwartość, wrażliwość na ludzkie problemy i ciepłe wskazywanie właściwych ścieżek postępowania, zjednały Mu w naszym środowisku autentyczny podziw i sprawiły, że cieszył się i cieszy ogromnym zaufaniem.

W ten sposób harmonijnie splotły się w życiu Czcigodnego Doktora wyrozumiałość, ojcowska troska, umiejętność wskazywania właściwych rozwiązań i racjonalne, kierujące się dobrocią i życzliwością postępowanie. Uczył nas wszystkich – od przedszkolaka i ucznia szkoły podstawowej do studenta, od nauczyciela do profesora – pokory wobec spraw tego i tamtego świata, wiary i miłości. A tylko one dają nadzieję.

Wierzę, iż obecność i postawa Jego Eksceleńcji Księdza Biskupa Doktora naznaczyła nasze środowisko na długie lata i wytyczyła sposoby postępowania. Społeczność akademicka Uniwersytetu Zielonogórskiego doskonale to czuje. Obyś, Drogi Księżu, jeszcze długie lata był z nami i wskazywał nam drogę jako członek naszej społeczności, od dzisiaj doktor honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Ad multos annos!